



Głos Świdnika

ORGAN
SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK ŚWIDNIK

Nr 14 (431)

24 lipiec 1976 r.

Cena 50 gr.

22 LIPCA



Droga do nowoczesności wyrobu

W poprzednich numerach „Głosu Świdnika” pisano nt. analizy wartości jako zorganizowanej, świadomej i celowej działalności zmierzającej do produkcji nowoczesnych wyrobów o wysokiej jakości i funkcjonalności, a jednocześnie o niższych kosztach akcentując głównie warunki powstania, zakres stosowania jej, oraz możliwości wykorzystania tej metody w praktyce życia codziennego zakładów.

Obecnie pragnę przedstawić jej zastosowanie w konkretnych warunkach naszego przedsiębiorstwa. Nim jednak do tego przystąpimy celowym będzie wyjaśnić w kilku słowach przyczyny szczególnego zainteresowania się metodą AW na obecnym etapie rozwoju kraju. Otóż w sytuacji, kiedy szczególną rolę w rozwoju społeczno - gospodarczym odgrywa zadania gospodarcze charakteryzujące się bardziej racjonalnym i ekonomicznym wyko-

rzysaniem zasobów metoda AW jako jedna z najtańszych źródeł poprawy efektywności gospodarowania, inicjowania i wdrażania postępu techniczno-organizacyjnego zarówno w zakresie zagadnień podnoszenia poziomu techniki, unowocześniania procesów technologicznych, oszczędności materiałów jak i racjonalizacji pracy i zarządzania — dzięki swym niezaprzeczalnym walorom jakim jest możliwość kompleksowego rozwiązywania proble-

Z ŻYCIA PARTII

Egzekutywa KZ w połowie lipca dokonała gospodarskiego obrotu, omawiając wykonanie zadań za I półrocze. Informację złożył zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych. Trzeba podkreślić, że zaawansowanie planu w stosunku rocznym zostało bardzo pomyślnie wykonane. Motocykl wykonano za I półrocze w 103 procentach, zaawansowanie wynosi 52,9 proc. a śmigłowiec wykonano w 102 procentach, plan zaawansowano w 61,2 proc. Są jednak nadal kłopoty z realizacją części zamiennych. W tej dziedzinie produkcji planu nie wykonano, a przyczyną tego jest najczęściej brak materiałów. To jest zresztą bolączka, która się daje we znaki od dłuższego czasu. Obecnie prowadzi się przeciwdziałanie poprzez odpowiednie zabezpieczenia materiałowe oraz poprzez wprowadzenie systemu bodźców materialnych. Filia w Tomaszowie nie wykonała też planu usług dla ludności, ale jest to działalność prowadzona od niedawna i dlatego jeszcze te perturbacje.

Ocena wykonania zadań I PÓŁROCZA

Inne ważne z tego zakresu informacje. Dynamika sprzedaży wyniosła 111,3 proc. w cenach detalicznych, a zobowiązanie roczne w ramach rezerwy wykonano w 45 proc. Wydajność osiągnięto w 113,8 proc.

Uznano za bardzo pozytywny objaw dobre zaawansowanie zadań w pierwszej dekadzie lipca, dynamika wykazuje wzrost nie notowany dotychczas od szeregu lat, mimo przecież okresu urlopów. Jest oczywiście jedno niepokojące zjawisko polegające na tym, że w niektórych wydziałach absencja urlopową wzrosła do 30

proc. Utrudnia to robotę i właśnie nad tym ruchem ludzi bardziej muszą panować kierownicy wydziałów. Inną zarysowującą się trudnością, która może dać znać o sobie w nadchodzących miesiącach jest potwierdzenie zamówień niższych niż planowane przez szereg kooperujących zakładów. Tu służby zaopatrzenia i kooperacji muszą wzmoczyć działanie, aby nie dopuścić do zakłócenia rytmiki produkcji.

Egzekutywa stwierdziła, że tę dynamikę jaka była w I półroczu i pierwszej dekadzie lipca należy utrzymać. (St.)

PLENUM RZ

BHP W ZAKŁADZIE

W II kwartale br. najwięcej wypadków zanotowano w wydziałach: w Zakładzie Terenowym Nr 1 w Tomaszowie Lubelskim, obróbki pokrywowej (po 4 wypadki), głównego mechanika i dziale magazynów (po 3 wypadki) oraz w wydziałach — oddziale montażu motocykla i obróbki cieplnej (po 2 wypadki).

W I półroczu 1976 r. najwięcej wypadków zanotowano w dziale głównego mechanika, Zakładzie Terenowym Nr 1 w Tomaszowie Lubelskim, obróbki pokrywowej, kuźni i matryc, dziale magazynów, montażu motocykla, wydziale weryfikacji i sprawdzianów.

W porównaniu do I półrocza 1975 r. ilość wypadków powodujących niezdolność do pracy trwającą do 28 dni zmniejszyła się o 33, zaś ilość wypadków powodujących wydawanie zwolnień lekarskich powyżej 28 dni wzrosła o 3. Liczba wypadków ogółem zmniejszyła się o 31. Tyle statystyki.

Z roku na rok liczba wypadków w naszym zakładzie systematycznie maleje. Jest to zasługa kierownictwa zakładu, nie wahającego się wydawać dużych sum pieniędzy na przed-

(Dokończenie na str. 2)

Nasz komentarz

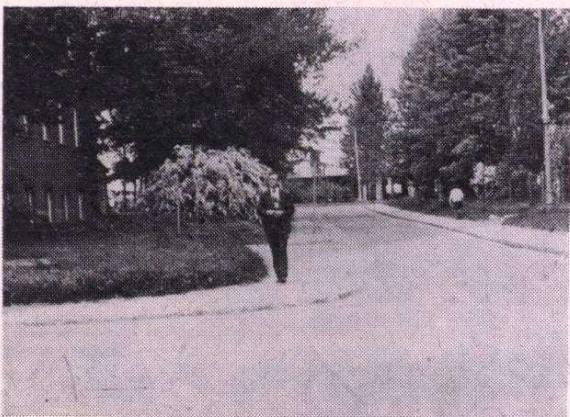
Wiele słucha się przemówień, wiele poświęcamy czasu sprawom dla każdego z nas najważniejszym, są jednak takie, które na długo zapisują się w pamięci i w sercach.

Przemówienie I sekretarza naszej Partii Edwarda Gierka wygłoszone w dniu 2 lipca na spotkaniu z aktywnym robotniczym Śląska, wywarło wielkie wrażenie nie tylko dlatego, że bogate było w treści dużej wagi, ale również dlatego, że niosło ogromny ładunek emocjonal-

— Żeby wóz jechał do przodu trzeba go zgodzić ciągnąć, a nie jak w tej bajce: labędzę w górę, szczupak do wody, a rak do tyłu.

Najczęściej powtarzało się stwierdzenie, że od pewnych decyzji uciec się nie da. To tak, jakby ktoś chciał zawrócić rzekę pod górę. Można? Tak można, ale jakim kosztem, ile trzeba na to środków, ile energii i pracy. Prawa ekonomiczne działają bezspornie. Tak jak prawa natury. — Niektóre z nich możemy przewidzieć, zmierzyć, lecz w wielu przypadkach zmienić ich skutków nie zdolamy, przynajmniej na tym etapie wiedzy ludzkiej.

Zieleń w zakładzie



Tylko pracą tworzy się jutro, którego każdy pragnie

ny — ładunek patriotycznej żarliwości i zaangażowania.

Z grupą pracowników WSK oglądaliśmy transmisję telewizyjną, słuchaliśmy przemówienia. Widać było jak ręce składały się do oklasków — jakby wszyscy znajdowali się w katowickiej hali. W milczeniu pochłaniali słowa, żywo reagując na gesty i wyraz twarzy przemawiającego. Przywódcy Narodu. Gdy wyłączyliśmy po transmisji telewizor, długo nikt nie mówił; dopiero po chwili milczenia każdy dzielił się swymi refleksjami: — Jak wiele jeszcze musimy się nauczyć i zrozumieć. — Jak bardzo jest to nasze życie skomplikowane i jak ciężko jest dźwigać Sekretarzowi ciężar odpowiedzialności za losy kraju. — Jak wiele może i powinien pomagać każdy, ponieważ każdy ponosi tę odpowiedzialność. — Powiedziałem w 1970 roku, że pomożemy, a słów na wiatr nie rzucamy.

W czasie przemówienia słyszeliśmy szereg razy powtarzaną zasadę, że gwarancją sukcesu jest i będzie dobra praca, spójność naszego narodu, zaufanie jakim darzymy Partię, która działa w jego imię i dla jego dobra. Dlatego jeden fragment wystąpienia wywołał szczególną reakcję wśród słuchających: ten w którym Edward Gierka mówił „Bierzemy też odpowiedzialność. Bierzemy ją bo głęboko wierzymy w twórczą i spajającą siłę, która jednoczy nas wszystkich: w wielką i świętą miłość Ojczyzny. Jest Ona obecna wszędzie, gdzie brzmi polska mowa i biją polskie serca”. Czy można bardziej głęboko wyrazić swój stosunek do Ojczyzny i narodu.

Ubiegłe niegdy lat i ponad półtora obecnego roku potwierdziły jak daleko można pójść do przodu, jeśli słowa znajdują realne, wymierne

(Dokończenie na str. 2)

Gorąca linia

WYDZIAŁ MECHANICZNY - PRZYKŁADEM!

Pierwszoplanowym zagadnieniem wszystkich wydziałów na obecnym etapie wprowadzania nowych wyrobów w przedsiębiorstwie jest niewątpliwie sprawa podnoszenia jakości i wydajności pracy. Szczególnie wiele do zrobienia na tym odcinku mają wydziały mechaniczne. Duży postęp w tym kierunku uczynił wydział mechaniczny kierowany przez kolektyw, w którym zagadnieniem jakości interesuje się na co dzień kierownik inż. ALFRED WŁADEK. Dla potwierdzenia tego faktu przytaczamy poniżej wypowiedzi członków kolektywu wydziału mechanicznego, którzy w rozmowie z reporterem „Głosu...” wskazali na zasadnicze źródła swych sukcesów.

inż. WŁADYSŁAW KRÓL

Wydziały mechaniczne są u nas niewątpliwie sercem zakładu. Od nich zależy wysoka jakość naszych wyrobów. Szczególną uwagę na jakość produkcji zwraca się od dłuższego czasu w wydziale mechanicznym. Inicjatorem

wielu poczynają zmierzających do wyeliminowania braków jest inż. Alfred Władek. A w ogóle to z zagadnieniem jakości kierownictwo wydziału mechanicznego wyszło szerokim frontem do załogi. Efekty pracy są już dziś widoczne. Oto przykład: za I pół-

roczu 1975 roku zanotowano w wydziale mechanicznym 8010 godzin strat z tytułu braków. W pierwszym półroczu 1976 roku natomiast — 3350 godzin.

inż. ALFRED WŁADEK

Do spraw jakości pracy i produk-

cji przywiązujemy rzeczywiście wielką wagę. Podstawowe źródło dotychczasowych osiągnięć to przede wszystkim rozebranie przyczyn powstawania braków i prawidłowe zapobieganie w czasie temu niepożądanemu zjawis-

ku. Konkretnie chodzi tu o natychmiastowe dotarcie naszych służb do wszystkich pracowników, którzy wyraźnie obniżają nam jakość produkcji powodując liczne braki. Na tym odcinku angażują swe siły na co dzień kontrolerzy i mistrzowie oraz pracownicy pozostałych służb. Wiele pomogli nam w tym zakresie również pracownicy z wydziału głównego technologa i metalurga. Podstawowym warunkiem w uzyskaniu wyrobów wysokiej jakości są moim skromnym zdaniem — przede wszystkim — dobra organizacja pracy i porządek w wydziale, o co nie przestajemy walczyć.

SPECIALISTA KONTROLI — EUGENIUSZ KOŁODZIEJCZYK

Do pracowników, którzy przyczyniają się u nas do podnoszenia jakości i wydajności pracy i wyrobów należą między innymi: DEPTA, BRZUCH, MAK, PEREC, SIWIEC, WYMIAŁ, GRZEGORCZYK, MALARZ, KAŁISZ i inni.

Wielu jeszcze jednak ludzi zatrudnionych w wydziale nie nadają za wymienionymi. Wielu wyraźnie się jeszcze ociaga. Rozmawiają z nimi członkowie kolektywu i wyciągają odpowiednie wnioski zmierzające do stałego polepszenia sytuacji w wydziale, w którym praca szczególnie jest odpowiedzialna właśnie na odcinku poprawy jakości naszych wyrobów.

(k.)

DROGA DO NOWOCZESNOŚCI WYROBU

(Dokończenie ze str. 1)

lizacja uprawiana jest w zasadzie jednolitym i działającym jej nie jest ściśle ukierunkowana i sprowadza się przede wszystkim do ulepszenia danego wyrobu wówczas, kiedy ma się już propozycje nowego rozwiązania.

Metoda analizy wartości zakłada świadomy dobór przedmiotów badań szczególnie ważnych dla przedsiębiorstwa, a celowy dobór członków zespołu daje większe możliwości przeprowadzenia szczegółowych i wszechstronnych badań oraz szanse pokonania barier jakie zwykle natrafia na drodze do pomysłu do przemysłu.

Metoda analizy wartości jest więc niejako wyższą formą racjonalizacji. W celu skutecznego wdrażania tej metody i stworzenia formalnych podstaw do współdziałania i koordynacji działalności poszczególnych komórek przedsiębiorstwa i uzyskania tą drogą określonych efektów w 1972 r. opracowano w przedsiębiorstwie harmonogram wdrażania, który stał się początkiem działalności w tym zakresie. Realizację tego harmonogramu rozpoczęto od popularyzacji tej metody wśród załogi przez odczyty, oraz szkolenie w tym zakresie pracowników różnych specjalności.

Dotychczas przeszkolono na kursach III-go stopnia 81 pracowników. Wśród nich jest 24 konstruktorów, 21 technologów, 19 ekonomistów oraz 17 pracowników zajmujących inne niż wymienione stanowiska.

Ponad połowa przeszkolonych osób posiada wyższe wykształcenie. Pracownicy ci, już w trakcie szkolenia tworzyli zespoły robocze, a podstawą zaliczenia kursu było rozwiązanie tą metodą określonego problemu wynikającego z potrzeb przedsiębiorstwa.

Dla zaangażowania większej ilości pracowników w problematykę AW nowo powstałe zespoły robocze tworzy się z udziałem specjalistów nie zapoznanych z walorami tej metody. Podstawowym warunkiem powołania zespołu jest jednak zapewnienie przewodnictwa zespołowi przez osobę przeszkoloną.

Doboru zespołu dokonuje się w zależności od specyfiki analizowanego problemu. Tym sposobem dąży się do zwiększenia zasięgu stosowania analizy wartości angażując szerszy krąg różnych specjalistów.

O szerokich możliwościach uzyskania efektów w wyniku badań tą metodą wyrobów, procesów technologicznych, organizacji produkcji itp. przekonują się szybko pracownicy, którzy chociaż jeden raz brali udział w pracach zespołu. Już niektóre tematy opracowane przez zespoły robocze w ramach szkolenia praktycznego uznano za efektywne i wdrożone zostały do produkcji.

Jedno z takich rozwiązań przyniosło 1,3 mln zł oszczędności materiałnych (w stosunku rocznym). Wprawdzie nie wszystkie rozwiązania przynoszą takie efekty ma-

terialne niemniej jednak pozwalają na rozwiązywanie istotnych dla przedsiębiorstwa problemów, a tym samym przyczyniają się do bardziej efektywnego wykorzystywania posiadanych środków.

Aktualnie przy opracowywaniu nowych tematów dotyczących głównie zagadnień konstrukcyjno-technologicznych pracuje 67 pracowników w 15 zespołach. Sposród opracowywanej tematyki większość dotyczy wyrobów produkowanych seryjnie lub w większych ilościach (istnieje możliwość uzyskania wyższych efektów).

Przewiduje się, że efekty ekonomiczne z wprowadzonych do produkcji wniosków w 1976 r. wyniosą około 3 mln zł. W programie na lata 1976-80 zakłada się rozszerzenie tematyki do przeprowadzania badań metodą analizy wartości tak pod względem ilości problemów jak i obszaru działania. Program przewiduje między innymi rozwiązanie niektórych tematów planu postępu technicznego. Wyższym etapem wdrażania tej metody będzie stosowanie jej w ocenie konstrukcji i technologii nowych uruchomień w fazie projektowania. Etap ten wymaga jeszcze szerszego przygotowania kadry i stworzenia odpowiednich warunków do tego rodzaju działalności. Będzie to możliwe pod warunkiem zaangażowania większej ilości pracowników. Dlatego też, w najbliższych latach planuje się dalsze szkolenie załogi na kursach oraz wykształcenie własnej kadry inżynierskiej, która zaimie się prowadzeniem kursów podstawowych, udzielaniem konsultacji i rozwijaniem działalności propagandowej.

Nie wszystkie efekty osiągane w wyniku powszechnego szkolenia i popularyzowania metody AW dają się wyrazić ilościowo zrealizowanych wniosków. Występują one niewątpliwie w codziennej pracy konstruktorów, technologów i ekonomistów, którzy dzięki niemu nowemu spojrzeniu na wyrob i sprawy wykorzystania dysponowanych środków dokonują coraz to bardziej efektywnych rozwiązań bez straty dla jakości i funkcjonalności wyrobu.

Powszechne stosowanie analizy wartości przez zespoły robocze jak również wykorzystywanie jej elementów w codziennej pracy, staje się poważnym źródłem wykorzystania i zagospodarowywania rezerw w przedsiębiorstwie.

Korzystając z okazji pragniemy zwrócić się do wszystkich, którzy posiadają takie możliwości o stworzenie jak najbardziej sprzyjających warunków dla pracy zespołów analizy wartości, dla pracowników biorących w nich udział, o stworzenie klimatu dla tego rodzaju działalności, gdyż jest to metoda godna szerokiego upowszechnienia. Jest, metoda skutecznie stosowana w najbardziej rozwiniętych przemysłowo krajach świata.

mgr Jan Śliwowski

BHP w zakładzie

(Dokończenie ze str. 1)

sięgnięcia organizacyjno-techniczne poprawiające warunki i bezpieczeństwo pracy; jest to także zasługa inspektorów bhp — zwracających baczną uwagę na to, by pracownicy przestrzegali przepisów.

Nie pomogą jednak szkolenia i kursy, nie pomogą kary jeżeli wśród kierowników i dozoru średniego wydziałów panować będzie obojętność i lekceważenie. Jakże często bowiem zdarza się, że kierownictwo wydziału rezygnuje z poniedzielkowych instruktaży, że kierownicy i mistrzowie sami nie znają zbyt dobrze przepisów bhp. Jakże często zdarza się, że zwiększona wydajność pracy i wykonywanie planów nie idą w parze z dbałością o bezpieczne warunki pracy.

Od stycznia br. wprowadzono we wszystkich wydziałach kontrole miesięczne bhp. Ujawniono podczas nich 1769 zagrożeń zawodowych i uchybień przepisom. Do połowy czerwca wyeliminowano około 76 procent zagrożeń. Kierownicy niektórych wydziałów zlekceważyli ustalone przez siebie same terminy bądź nawet nie znaleźli czasu na wzięcie udziału w kontroli. Wprawdzie przyjęta forma ujawniania nieprawidłowości przyniosła już efekty, ale by były one pełne, potrzebne jest zrozumienie ze strony kierownictwa i dozoru wydziału, potrzebne jest operatywne działanie. Stawką jest przecież zdrowie i życie ludzkie.

Tylko pracą tworzy się jutro, którego każdy pragnie

(Dokończenie ze str. 1)

potwierdzenie, a tylko poprzez zgodność słów z czynem zdobywa się uznanie i sukces.

W ciągu pięciu lat wszystko co Partia zawarła w swej polityce zostało osiągnięte i to nie tylko na poziomie planowanych wskaźników, ale w wielu przypadkach daleko wyżej ponad ten poziom. Jak to było możliwe? — Przecież był to bardzo krótki czas, mierząc go wielkością przeobrażeń społecznych i gospodarczych, na które w innych krajach składały się dziesiątki, a nawet setki lat.

Okazuje się, że postawienie przed ludźmi sprawy otwarcie, ukazanie im nawet odległej perspektywy — jeśli wiedzą czemu służyć ma ich trud — wywalała takie siły i taką energię, że można dokonać tego co wydaję się czasem ponad ludzkie możliwości.

Partia na VI Zjeździe przedstawiła narodowi program rzetelnie przygotowany i przemyślany w każdym szczególe. Nie kryła faktu, że jego realizowanie będzie wymagało ogromnej pracy i całkowitej jednomyślności. Wszystko w nim zostało podporządkowane społeczeństwu, a wyrazem tego była zasada „dla ludzi i przez ludzi”. Partia na VII Zjeździe oceniając dorobek pięcioletki mogła z całą satysfakcją stwierdzić, że czas nie został zmarnowany, że miarą postępu jest nie tylko sukces społeczny i gospodarczy, ale i rosnące znaczenie i autorytet Polski w całym świecie. Mając taką bazę można było złożyć nowe i o wiele ambitniejsze zadania. Racjonalne przeliczenia odkryły, że tkwią rezerwy w pracy ludzi. Chodzi więc nie tylko o to, że potrzebna rzecz została wykonana, że jest o jedną, dziesięć czy tysiąc więcej, ale również jak została zrobiona — jakim nakładem sił i kosztów, ile na nią zużyto materiału, ile zużyto czasu. Aby więc osiągnąć wysoką jakość życia, trzeba pracy o większej jakości.

Coraz mocniej utrwała się w społeczeństwie świadomość ceny każdej godziny, a nawet każdej minuty. Coraz mocniej zaczynamy sobie zdawać sprawę z tego, że zasoby ziemi są wyczerpane, że wiele surowców trzeba sprowadzać i trzeba za nie drogo płacić. Coraz mocniej zdajemy sobie sprawę z tego, że trzeba mieć co sprzedać i trzeba umieć sprzedać.

Spółeczeństwo dało całkowite poparcie polityce, którą Partia zaprezentowała, którą konsekwentnie realizuje i rozwija. Spółeczeństwo to politykę zaakceptowało, ponieważ każdy z nas wie (zdaję sobie sprawę z tego nawet malkontenci), że lepiej mieć żyć w kraju silnym niż słabym, że lepiej mieć poczucie całkowitego i trwałego bezpieczeństwa, niż niepewność jutra, lepiej mieć przed sobą wizję pomyślniej przyszłości, niż żyć tym tylko co dziś przyniesie.

Nie jest nam łatwo zniebijać się do przodu — budowanie nowoczesnej Polski wymaga rozwiązywania od podstaw wielu problemów. Świat pozostawia w tym polewojny, a dochodzenie do celów jest bardzo trudne, a wejście do dziesiątki najlepszych w świecie jest ogromnym sukcesem całego narodu.

Dlatego nie wolno nam myśleć kategoriami wąskiego partykularyzmu, nie wolno nam patrzeć na bieg zdarzeń tylko poprzez osobiste potrzeby i pragnienia, chociaż i one się liczą. Przed wieloma wiekami Ciceru wielki mówca starożytnego Rzymu stosunek człowieka do ludzi określił piękną myślą „Non nobis solum natum sumus”, a więc nie tylko dla siebie jesteśmy urodzeni.

Życie każdego z nas kiedyś się skończy — taka jest nieubłagalna kolej rzeczy, o tym nie lubimy myśleć, ale wiedzieć musimy. Jeśli więc my nie zdążymy skorzystać z tego co zrobiliśmy, to przecież przyjdą pokolenia, które z dumą będą mogły powiedzieć o swoich ojcach, że byli to ludzie mądrzy, głęboko kochający swój kraj; maty, ale najpiękniejszy skrawek planety Ziemi; że tak pracowali, by im i nam i tym którzy przyjdą słońca nigdy nie zakrywały inne chmury niż te, które dają ziemi urodzaj.

W historii naszego narodu jakoś tak się układało, że co dwadzieścia lat wstrząsały nim katastrofy. Ochodziło od nas wiele tysięcy, a nawet wiele milionów istnień. Nigdy ongi nie było pewności czy pokój długi się utrzyma, czy ten często skromny dorobek znów nie legnie w gruzach.

A teraz — ponad trzydzieści lat i tyle pięknych miast, tyle fabryk, tyle domów, tyle wszelkiego dobra i ta pewność, że wstrząs już nie przyjdzie nigdy.

Święto 22 Lipca — tę ważną dla Polski rocznicę obchodziliśmy spokojni o jutro tak jak obchodzimy ją od wielu lat. Gwarantuje te są tak mocne, że najczęściej już o tym nie myślimy. Jest to przecież tak oczywiste jak to, że po nocy musi nastąpić dzień, a po zimie wiosna.

Spróbujmy sobie uświadomić wielkość tego faktu i wielkość wynikających z tego osiągnięć, i to, że wszystko co mamy, co jest naszym bogactwem, nie zostało nam przez nikogo podarowane. Wszystko powstało z ciężkiego trudu ludzi pracy, we wszystkim jest zamknięty ich wysiłek oraz ich pot.

W życiu narodu, w funkcjonowaniu państwa są trudne i często niepopulacyjne sprawy — tego ani Polska, ani żaden inny kraj nie uniknie, ale sprowadzamy rzecz do mniejszych wymiarów. Jeśli w rodzinie zamierza się lepiej urządzić mieszkanie, jeśli pragnie się kupić samochód, to wiadomo, że z czegoś innego trzeba zrezygnować, że inaczej trzeba ułożyć plany i rodzinny budżet. Wszystkiego się nie osiągnie naraz.

Trzeba w takich sytuacjach i mądrze pomyśleć i mądrze policzyć. Wygrzywa ten kto prowadzi politykę gospodarskiego rozsądku. Po pewnym czasie będzie sobie mógł pozwolić na więcej. Przykładów na to jest niezliczona ilość. Pewnym jest, że nikt nie demoluje mieszkania z powodu urwanej klamki — tym bardziej nie wolno niszczyć domu, w którym mieszkamy wszyscy. Za to naród może i powinien strogo ukarać.

(St.)

Pożegnanie z hufcem

50 junaków zakończyło już definitywnie pracę i naukę w 2-letnim stacjonarnym Ochotniczym

zaczający miejskiego sztabu ORMO — SZYMON ARASIMOWICZ i komendant zakładowego OHP,



Dyplomy uznania najlepszym junakom wręczył przewodniczący ZZ ZSMP — Wacław Szuryga.

Fot. K. Majkowska

Hufcu Pracy prowadzonym w Świdniku przez Komendę Hufca OHP w Lublinie.

Uroczyste pożegnania odbyły się w połowie lipca br. w świetlicy hotelu „Relaks”, w siedzibie hufca. W uroczystości udział wzięli: komendant wojewódzkiego OHP STANISŁAW SKRZYŃSKI, przewodniczący Rady Zakładowej WSK — JAN TKACZYK, przewodniczący ZZ ZSMP WACŁAW SZURYGA, kierownik działu kadr — JANUSZ KAPICA, kierownik działu szkolenia JÓZEF JĘDRZEJEWSKI, inż. RYSZARD TARACHA, przewodni-

współzałożyciel 2-letniego stacjonarnego eksperymentalnego hufca OHP przy WSK w Świdniku STANISŁAW FIK.

W części oficjalnej okolicznościowe serdeczne przemówienia wygłosili wszyscy zaproszeni goście podkreślając mocno entuzjazm i zapał, ofiarną pracę i naukę oraz wzorowe podejście do szkolenia obronnego wszystkich junaków hufca.

W ciągu 2-letniego pobytu w Świdniku oprócz codziennych zajęć służbowych junacy z 2-letniego stacjonarnego OHP brali udział w wielu pracach społeczno-

użytecznych na rzecz zakładu i miasta oraz w akcjach „Każdy kłós na wagę złota”.

Junacy zorganizowali w hufcu klub honorowych dawców krwi, placówkę ORMO oraz założyli koła ZSMP, PTTK i TKKF. Najlepsi z nich w nagrodę za pracę społeczną uczestniczyli w wyprawie do Budapesztu.

„Junakowanie” w 2-letnim stacjonarnym OHP w Świdniku dobiegło końca. Kilkunastu chłopaków ma zamiar powrócić w rodzinne strony i podjąć pracę w PGR-ach lub kółkach rolniczych. Większość jednak z nich ma zamiar pozostać w Świdniku, uczęszczać do technikum wieczorowego i pracować w wytwórni.

Najbardziej zasłużyli: Andrzej Jakubczyk, Janusz Zrubek, Jerzy Kierepek, Dariusz Sowa, Marek Hajduk otrzymali srebrne i brązowe odznaki „Zasłużony dla postępu” oraz indeksy „Polska 2000”, które wręczył przewodniczący ZZ ZSMP Wacław Szuryga. Dyplomy przyznano: Januszowi Zrubkowi, Stanisławowi Osko, Zenonowi Janikowi, Mikołajowi Zalewskiemu, Tadeuszowi Ozonowi i kilkunastu innym junakom.

Przewodniczący koła ZSMP plutonowy Bogdan Mrozek wysoko natomiast ocenił aktywną pracę społeczną przewodniczącego rady hufca Jerzego Kierepeka, zastępcę przewodniczącego koła ZSMP Marka Hajduka, plastyka hufca — Janusza Zrubka, przewodniczącego komisji społecznej Stanisława Osko oraz najmniejszego i najbardziej lubianego w hufcu junaka Kazimierza Litwina.

(k)

Z wizytą w bibliotece ZDK

W początkach lipca br. odwiedziliśmy placówkę, w której ruch nie zamiera prawie nigdy w ciągu roku, a mianowicie — bibliotekę ZDK.

A oto co powiedziała nam o ważnej roli tej placówki na odcinku upowszechniania czytelnictwa i oświaty w naszym środowisku jedna z trzech zatrudnionych bibliotekarek — KRYSZYNA KORPYSA:

„Księgozbiór biblioteki ZDK liczy obecnie — 20576 woluminów. Książki wypożycza aktualnie 1500 czytelników.

Jedną z najstarszych stażem czytelniczek jest p. Zofia Góra, a do najmłodszych stażem należy Elżbieta Wokotrup.

Biblioteka prowadzi cztery działy: literatury pięknej, młodzieżowej, literatury społeczno-politycznej i popularno-naukowej. Największym powodzeniem cieszą się w bibliotece lektury, książki przygodowe i kryminalne. Ostatnio nowości i zakupione przez kioskownictwo biblioteki spośród 700 nowych woluminów to między innymi: „Z gorczy soli moja radość” — Remiszewskiej, „Pamiętniki Poli Negri”, „Akropol” — Putramenta, „20 prezydentów Francji” — Kurty i „W kręgu Hitlera” Podkowińskiego.

Nadal wielkim powodzeniem cieszy się „Tredowata” — Heleny Mniszek, a do najbardziej popularnych autorów należą — Fleszarowa, Goszczynski i Pauksztal.

Pracownicy biblioteki oprócz codziennych zajęć związanych z wypożyczaniem książek prowadzą również prace kulturalno-oświatowe, włączając się do akcji środowiskowych i ogólnopolskich. Po raz dziesiąty biblioteka uczestniczy będzie w konkursie — plebiscycie „Człowiek-Swiat-Polityka”.

Bibliotekarze organizują i prowadzą również spotkania autorów i konkursy i turnieje czytelniczek. Biblioteka ZDK ma 11 punktów czytelniczych, a między innymi w domu wczasowym w Polanicy, sezonowy punkt nad Jeziorem Białym oraz przy wydziałach i w hotelach robotniczych.

(k-k)

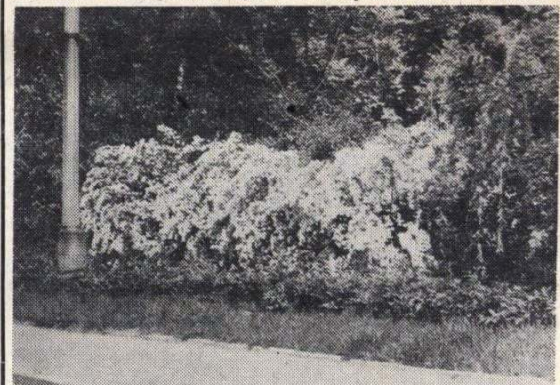
Akcja czystości

Trawa nie kryje śmieci

Przyjemnie jest latem zjeść śniadanie na trawie. Należy się człowiek przez te 15 minut trochę świeżego powietrza, a kolor zieleni pozwala odpocząć oczom. Dlatego, gdy odezwie się syrena oznajmiając przerwę śniadaniową, wielu pracowników jeśli deszcz nie pada wybiega na przylegające do hal trawniki. Rozkładając się pokotem, wyciągając zawiniątko z kanapkami i czymś

tania trawników, ale nie może się pogodzić z tym co zostaje po przerwie śniadaniowej — a po zostają po prostu śmieci.

Nikomu do głowy nie przyjdzie, żeby zabrać ze sobą papier, puszkę po konserwach, butelki po wodzie mineralnej oraz wrzucić to do kosza na śmiecie. Pozostawione na trawnikach śmieci świadczą o kulturze użytkowników. Sprawa to wrażenie bała-



tam innym do zjedzenia. Niektóre z wydziałów urządziły specjalne miejsca — kilka ławek i stół. Kiedyś było tego więcej, ale rugowano je, ponieważ zakład się rozbudowuje, trzeba było również zmieniać miejsca spożywania śniadań.

Prawdę mówiąc dział administracji pogodził się z faktem dep-

ganu i niechlujstwa. Co gorsze, na pierwszy rzut oka można się zorientować, z którego wydziału to pochodzi, zwłaszcza po przeczytaniu tabliczki z napisem „Terren w...”. Lepszy skutek odnosiły jednak inne napisy „Terren wydziału kierownika...”. Może warto do tego wrócić?

(st.)

Zadania na miarę czasu

Jednym z podstawowych wydziałów jest wydział obróbki mechanicznej. Od dłuższego czasu wydział ten we współzawodnictwie zakładowym zajmuje jedno z czołowych miejsc.

Tym przyjemniej o tym mówić, bo przecież to wydział, który posiada młodą załogę: 70 proc. to ludzie młodzi, którzy w większości byli absolwentami przyzakładowej szkoły zawodowej, bądź ukończyli OHP. Aby uciągnąć młodą załogę na straty jakie wynikają ze złej jakości pracy, potrzeba było wiele wysiłku ze strony kierownictwa wydziału, dozoru, organizacji społeczno-politycznych, ażeby tych ludzi nauczyć, wpoić a później konsekwentnie żądać dobrej roboty, wydajności, dyscypliny. Efekty przychodzą powoli. Każdy zabrakowany detal analizowano, przestano się brakować na tzw. „umrzy-

ków”, winny musiał być. Efekt — zmniejszenie w dużym stopniu ilości braków.

Współpraca z wypożyczalnią narzędzi układa się nie najlepiej, choć poczyniono już pewne korzystne posunięcia, ale w dalszym ciągu mówi się, że pracownicy wypożyczalni nie czują jeszcze produkcji, jej tempa. Dozór wydziału to ludzie, którzy wyrosli w wydziale i wrosli w atmosferę wydziału, którzy potrafią i umieją przekazać swoje umiejętności, doświadczenia młodym ludziom. Są to mistrzowie — WOJCIEK, DRABIK, LISOWSKI, JAMIOŁKOWSKI. Dumni jest kierownik ze swojej załogi.

Jednym z największych mankamentów w wydziale jest kooperacja międzywydziałowa, a ściślej mówiąc wydział 11-12. Nie chce się wierzyć, ażeby w wydziale 11-12 w tak poważnym stopniu opóźniano wykonywanie robót; jak bardzo to wybijają z rytmu wydział, ileż to niepotrzebnych awarii się stwarza — po co? I dlaczego? Co mogłoby wydziałowi obróbki mechanicznej pomóc w podnoszeniu wydajności i jakości gotowego wyrobu? Na pewno zmodernizowanie i unowocześnienie przestarzałego parku maszynowego, przyspieszenie w wykonywaniu remontów kapitalnych. Ludzie pracujący w wydziale są bardzo ofiarni, można na nich zawsze liczyć, a są to między innymi: DEPTA, KORSZEN, ZAKOSTOWICZ, WYMIATAŁ, KLIZA.

Ambicją wydziału jest w dalszym ciągu zmniejszenie ilości braków, poprawa wydajności pracy i dyscypliny.

Znając ofiarności załogi i kierownictwa wierzymy, że to osiągną, a są to zadania na miarę czasu.

Solli

Gdzie kucharek sześć...

Może jest ich i sześć, może jest ich siedem. To nie jest takie ważne. Ważne jest to, że jakość obiadów wydawanych przez stołówkę zakładową pozostawia wiele do życzenia. Tak jak w przypadku barów, tak i tutaj (jeden „gospodarz” — GS w Świdniku) posilki są mało urozmaicone, źle zestawiane, z ciągle tymi samymi dodatkami. Zdarza się także, że zupy i ziemniaki kraszone są tłuszczem o wielce nieapetycznym zapachu i smaku.

Po te niezbyt smaczne obiady stoi się w dwóch kolejkach, czekając najpierw cierpliwie aż pani inkasująca należność przebiegnie i wypisze na kwitku potrawy i należności za nie. W drugiej kolejce oczekuje się znowu — tym razem wspólnie z posiadaczami abonamentów — aż na talerzach znajdą się zamówione potrawy. Inkasowanie należności i wydawanie obiadów odbywa się w tempie bardziej niż powolnym, powodującym długie kolejki i zdemorowanie wśród oczekujących.

got.

Gminna Spółdzielnia w Świdniku już od wielu lat prowadzi w naszym zakładzie stołówkę i bary szybkiej obsługi. Był więc czas na to, by dopracować ich organizację, wysondować gusty i apetyty pracowników, zadbać o czystość talerzy i sztućców. Tego wszystkiego jednak do tej pory nie zrobiono. Ciągłe powtarzają się te same narzekania, ciągle — mimo obietnic poprawy składanych przez prezesa GS-u coś szwankuje, jest robione nie tak jak powinno. Nie chciałabym sugerować złej woli kierownictwa i pracowników stołówki, i barów ale... jakie są wobec tego przyczyny ich niewłaściwej pracy? Oczekujemy nie tyle tylko na wyjaśnienia, którymi nikt nigdy jeszcze nie nakarmił głodnych, ale na zdecydowaną poprawę jakości i asortymentu posiłków, sprawności obsługi i czystości sztućców i talerzy.

Taki polakomi się na byle co

Dość często słyszy się uraganie na nieczynne lub brudne urządzenia sanitarne. Ile gromów leci wtedy na głowy odpowiedzialnych za ich funkcjonowanie, ile się mówi wtedy o kulturze pomieszczeń, o tym, jak one powinny wyglądać i co się w nich powinno znajdować. Mówimy na łamach Głosu niejednemu raz pisał o tego dobrych i złych stronach. Może to wszystko poskutkowało. Urządzenia zaczęły działać, a nawet pozawieszano suszarki do rąk. Dobra rzecz i higieniczna.

Kiedyś jednak pozagladaliśmy do tych pomieszczeń i o diwo w szeregu z nich suszarek nie było, a jeśli były to kompletnie zdemastowane. Jedne z nich —

jak nas poinformowano w dziale administracji — po prostu zginęły. Inne były tylko żalonymi wspomnieniami po suszarkach, bo coś po wiszącej obudowie jeśli wyjęto z niego całe wewnętrzne urządzenie. Dziwnie tylko jak taką suszarkę wyniesiono — przecież się tego do kieszeni nie schowa?

Na drugim piętrze nowe o biurowca od dłuższego czasu suszarka jest nieczynna ze śmiesznego powodu — ktoś odciał od kabla wtyczkę. Aż dziw bierze, że są tacy biedacy w WSK, których nie stać na kupienie przedmiotu kosztującego zł 7.

Kiedyś nagminnie wynoszono papier toaletowy. Przed godziną 15 wszystkie rolki zniknęły nagle

jak kamfora. Trzeba się było zaobezpieczyć i sposób znaleziono robiąc WSK przy okazji wątpliwej wartości reklamę. Wszystkie rolki zostały tymi trzema literami ostemplowane po obręczach. Wnieśli trudniej ale niebyło to dobrze świadczyć o kulturze.

Wydaje się, że sytuacja ulegała by zmianie, gdyby na to wszyscy zwracali uwagę. Bo to jeden zniszczy lub ukradnie, a reszta znowu musi wracać do prymitywnych warunków. Jakos tak się składa, że przypadkowo wandalizm notujemy wiele, tylko że nikt nigdy nie ujawnił wandalę. A może to siły nieczyste robią nam brzydkie kawały?

(St.)

wiadomości z miasta

Świdnickie kontrasty



Fot. M. Tarnowska

Informacja PKO

Narodowy Bank Polski Oddział Wojewódzki w Lublinie informuje, że w wyniku losowania premiowych bonów oszczędnościowych, które odbyło się w Warszawie w dniu 30 czerwca 1976 r. większe wygrane padły na następujące numery bonów sprzedanych przez oddziały PKO: urzędy pocztowe i agencje PKO w zakładach pracy.

- Premia w wysokości 200.000, — zł padła na nr 819210,
- premie w wysokości po 100.000 — zł padły na nr 188961 i 848792,
- premie w wysokości po 50.000 — zł padły na nr nr 175759 i 735195.

Ponadto wylosowano bardzo dużo premii po 15.000, — i 10.000, — zł.

Wyplaty wygranych premii dokonywane są po upływie 5 dni od dnia losowania, a podstawę stanowi tabela wygranych Narodowego Banku Polskiego, którą posiadają wszystkie placówki upoważnione do sprzedaży i skupu bonów tj. kasy PKO, agencje zakładowe i urzędy pocztowe.

W związku z licznymi zapytaniami informujemy również, że premiowe i oprocentowane bonoszczędnościowe PKO są bezimienne, a więc na okaziciela.

Oprocentowanie bonów wynosi 4 % w stosunku rocznym. Premiowane natomiast bonoszczędnościowe co 6 tygodni w losowaniu wysokich premii pieniężnych.

Najbliższe 41 losowanie premiowych bonów oszczędnościowych odbędzie się 15 sierpnia 1976 r. w Warszawie.

Wszelkich informacji w sprawie premiowanych bonów oszczędnościowych jak i oprocentowanych udzielają wszystkie oddziały PKO — agencje PKO w zakładach pracy i urzędy pocztowe.

Droga do mieszkania i nie tylko

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku założona została przed osiemnastu laty przez 59 członków założycieli. W skład pierwszego zarządu weszli: Henryk Strumiński, Stanisław Jankowski, Zbigniew Choina. Zaczynali od zera.

Dziś spółdzielnia mieszkaniowa typu lokatorsko-własnościowego liczy 4.701 członków z tego 65 procent stanowią pracownicy WSK. Wynika stąd, że zakład jest nadal czynnikiem miastotwórczym. Młode pokolenie świdnickan zakłada własne rodziny, odrywa się od rodziców i pragnie komfortu własnego mieszkania.

Na przykład mieszkanka o numerze 1.553 członków i 1.293 kandydatów. Przeciętny okres oczekiwania — od chwili uzyskania członkostwa wynosi 7 lat, na zamianę — około 5 lat. Złożono ponad 600 wniosków o zamianę mieszkań na większe. Dużym zainteresowaniem cieszą się mieszkania M4 i M5, a to z różnych względów: powiększenie się rodziny, wspólne zamieszkiwanie dwu i trzech pokoleń, wzrost standardu życiowego itp.

ZASOBY MIESZKANIOWE SPÓŁDZIELNI

Dla zobrazowania tempa przyrostu mieszkań i tempa budowy wypada przytoczyć kilka liczb. W okresie minionego pięćciolecia 1971-75 oddano do użytku 1.423 mieszkania, natomiast w bieżącej pięcioletniej, tj. w latach 1976-80 planuje się przekazanie 2.450 mieszkań, to tyle ile wybudowano w ciągu pierwszych dziesięciu lat.

Spółdzielnia posiada obecnie pod swoim zarządem 43 budynki mieszkalne, 1 budynek handlowo-administracyjny, 2 budynki handlowo-usługowe, 1 budynek zakładu remontowo-budowlanego i zaplecza magazynów, 2.748 mieszkań, 7.873 izb mieszkalnych, 33 lokale użytkowe, 69 garaży samochodowych, 2 zespoły garaży motocyklowych. Ogółem eksploatowana powierzchnia użytkowa wynosi 119.133 metrów kwadratowych.

W budynkach spółdzielczych zamieszkuje 9.950 osób. Wskaźnik zagęszczenia lokali mieszkalnych wynosi 1,3 osoby na jedną izbę, a więc mieszka się wygodnie.

PLANY PRZESTRZENNE I POPRAWY STANDARDU MIESZKAN

W obecnym pięćcioleciu spółdzielnia zapoczątkuje budownictwo średnio-wysokie — budynki dziesięciopiętrowe. Wyeliminowane zostały całkowicie ślepe kuchnie, zniknęły z projektów budowlanych i z realizacji, eliminuje się, zanikają pokoje przechodnie, wchodzi nowe, większe metraże (dawnie M3 będzie obecnym M2). Wszystkie siły i środki koncentruje się obecnie na gazyfikacji osiedla. Dzięki temu instalacje i doprowadzenie gazu przyspieszone zostanie o całe dwa lata. Plany pierwotne zakładały

ukończenie gazyfikacji osiedla spółdzielczego do roku 1979. Zanim do ukończenia prac gazyfikacyjnych spółdzielnia przystąpi do przeprowadzania kapitalnych remontów najstarszych budynków. Wymagać to będzie zmiany profilu pracy, utworzenia bazy remontowo-montażowej, rozwijania działalności usługowej w zakresie remontów mieszkań.

ŹRÓDŁA FINANSOWANIA DZIAŁALNOŚCI PODSTAWOWEJ

Majątek trwały spółdzielni wynosi 357 milionów złotych. Podstawowe źródła finansowania działalności to: wkłady członkowskie, pożyczki, kredyty bankowe. Czynnikiem dezorganizującym i utrudniającym bieżące rozliczenia finansowe są zaległości mieszkańców w opłatach czynszu mieszkaniowego.

Na koniec 1975 roku zaległości te wynosiły ponad 200 tysięcy złotych. Zdarzają się przypadki, że zaległość przekracza indywidualny wkład członkowski. Środki w stosunku do opornych: wezwania do zapłaty, sąd, komornik, zamiana lokalu na mniejszy, wykuczenie z członkostwa, wykwaterowanie. Przykre to i drastyczne, ale innej drogi nie ma. Niedyscyplinowanie członków wpływa na wzrost kosztów administracyjnych spółdzielni jak również ponoszą z tego tytułu dodatkowe koszty sami spółdzielcy — odsetki, koszty sądowe, koszty egzekucji. Nic przyjemnego. Należy zatem dla własnego dobra pamiętać o terminach wpłat i regularnie je uiszczać.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZA

I w tej dziedzinie spółdzielnia świdnicka jest znana i ceniona. Dość powiedzieć, że przy spół-

dzielni działają dwa kluby, świetlica dziecięca, trzy ogniska przed-szkolne, dwie modelarnie, ognisko TKKF „Zefir”, ognisko muzyczne oraz kółka zainteresowań: fotograficzne, plastyczne, majsterkowania oraz krótkofalowców.

Niezależnie od imprez okolicznościowych inspirowanych i organizowanych przez spółdzielnię, do których przygotowują się i biorą udział poszczególne placówki, sekcje, kluby, zespoły wiele z nich szczyty się czołowy-mi lokatami zdobytymi w konkursach wojewódzkich i zawodach ogólnopolskich.

Klub emerytów „Spokojna Przystań” zajął pierwsze miejsce w wojewódzkim konkursie „Rodzina w klubie”. Fundusze na działalność społeczno-wychowawczą wynoszą około 200 tysięcy złotych. Tworzone są one z dotacji organizacji i zakładów współpracujących, z dodatkowego oprocentowania wkładów książeczek mieszkaniowych, z dobrowolnych wpłat członków spółdzielni. Szczególnie duży udział ma w tym WSK.

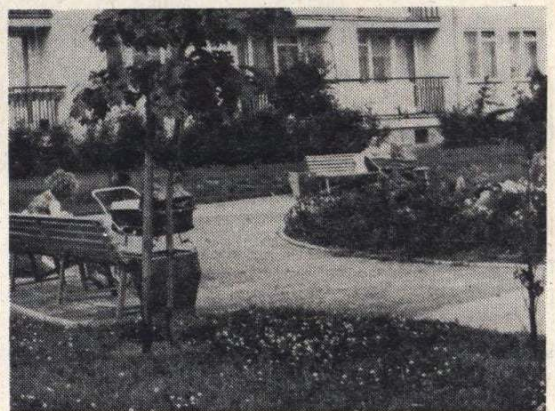
CZINY SPOŁECZNE

W roku 1975 w czynach społecznych organizowanych na terenie spółdzielni udział brali pracownicy spółdzielni, mieszkańcy osiedla, uczniowie szkół. Były to przede wszystkim prace przy porządkowaniu terenów wokół budynków, sadzenie nowych drzew i krzewów, renowacja zieleni. Niszczy się tego ich niszczy. Przepracowano łącznie 20.718 roboczogodzin na wartość ponad 200 tysięcy złotych.

Myślę, że po przeczytaniu powyższego przynajmniej, że jednak w tym Świdniku coś się robi, coś się dzieje.

H.W.

Miasto w obiektywie



felieton głosu

Ktoregoś dnia wychodząc z pracy zobaczyłam ludzi stojących w ogromnej, „zawijanej” kolejce do pawilonu przyzakładowego. Następnego dnia — także stali! Trzeciego, czwartego i we wszystkie kolejne dni traktowałam ich już jak swoich dobrych znajomych. Widywałam ich przecież codziennie; te same osoby stojące w tej samej kolejce. Oni też już mnie poznawali. Uśmiechali się życzliwie, czasami kłaniali się uśmiechem. Kiedyś nawet usłyszałam:

— Pani redaktor, zaraz będą sprzedawać cukier! Kolejkę dla pani zajmę!

Gorzko im!!!

I to zdziwienie na twarzy, że ja nie potrzebuję cukru, że ja nie będę stać w kolejce!

Przez wiele lat dokonując zakupów widywałam panie i panów, dzieci i młodzież kupujących co dwa dni po pół kilograma cukru. Dziwiliam się wtedy, że chce im się stać tak regularnie w kolejce; że nie kupią ilości, która by im wystarczyła na co najmniej kilka dni; że marnują własny czas wystając w kolejkach. Od kilku dni widzę ich już co dzień. Też stoją w kolejce, też po cukier, ale... kupują po dwa kilogramy, a gdyby mogli kupiliby od razu i dziesięć. Ale nie mogą(!) bo, takich jak oni

jest wielu i kolejka zgodnym chórem wydaje dyspozycję sprzedawcy:

— Po kilogramie, bo nie starczy dla wszystkich! Co się stało? Czyżby tak wzrosło spożycie cukru w ich rodzinach? Czyżby im okazało się, że brakuje im słodkości; że życie jest gorzkie bez cukru?

Z dziecięcymi lat pamiętam i takie kiedy „groziła” nam kolejna wojna światowa, kiedy wykupywano w sklepach sól i cukier, bo podobno bez mięsa można żyć, ale jak nie będzie soli... ale jak nie będzie cukru...!

Potem miały dni, miały psychoza tłumy, spokojnie i pusto robiło się w sklepach. I tylko w

prasie można było przeczytać o tym, że gdzieś tam nie wytrzymał strop i cały nagromadzony zapas cukru znalazł się piętro niżej przynajmniej swoją słodkością „przezornych”. Byli i tacy, którzy chcieli swoje zapasy sprzedać... w sklepie! Bo co oni z tym zrobią! Bo przecież to się zbrzyli. Bo nie będzie się nadawało do użytku! Bo stracą na tym interesie!

Wczoraj przyszła do mnie sąsiadka. Stała się nieśmiało w progu i zapytała czy przypadkiem nie potrzebuję cukru, bo ona właśnie ma go za dużo. Zaoferowała mi... pięćdziesiąt kilogramów! Okazało się, że cu-

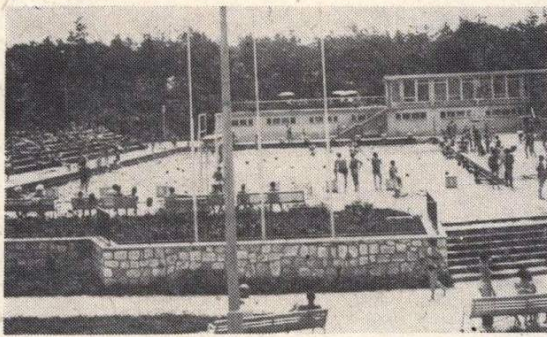
kie kupowali uszczęśliwili członkowie rodziny. Nawet maty, pięćcioletni Grześ stał w kolejkach!

Wylczyli(?) bowiem, że przez zakupienie 100 kg (słownie: stu) zaszczędzą kilkakrotnie. I teraz cukier stoi wszędzie — w kuchni, w pokoju, pod telewizorem, w drugim pokoju w kącie za szafą i nawet w łazience! A co ona teraz z nim zrobi? Liczyli z ołówkiem w ręku i... przeliczyli się! Nie pozostaje nic innego jak ośrodkować gorycz własnej... głupoty. Ale czy do tego potrzeba aż 100 kg cukru?

Wysłała ode mnie zmartwioną, szukać dalej kogoś, kto pozabawił ją słodkiego kłopotu.

tarka

Uff, jak gorąco!



W upalne, gorące dni chętnych do kąpieli w basenie jest wielu.

Fot. archiwum

Kredyt z PKO umożliwia wyjazd w świat

Powszechna Kasa Oszczędności udziela kredytu na opłacenie części kosztów udziału w wycieczkach do krajów socjalistycznych (z wyjątkiem Jugosławii) oraz do krajów arabskich.

Kredyt udzielany jest pracownikom uspołecznionych zakładów pracy, instytucji, organizacji, rzemieślnikom, pracownikom zatrudnionym w zakładach rzemieślniczych, w przemyśle prywatnym oraz handlu i usługach. Kredyt uzyskać mogą również członkowie związków twórczych i renciści.

Kredytowaniem objęte są wycieczki zagraniczne, których koszt, bez zakupu dewiz, przekracza kwotę 1.000 zł.

Wpłata gotówkowa na ten cel wynosi 20% kosztów wycieczki.

Kredytu udziela się na okres spłaty do 12 miesięcy. Oprocentowanie pobierane jest w formie ryczałtu i wynosi 4% od kwoty kredytu + 1% opłaty skarbowej. W przypadkach, gdy koszt wycieczki przekracza 9.000 zł, wtedy oprocentowanie pobierane w formie ryczałtu wynosi 6% od kwoty kredytu + 1% opłaty skarbowej. Kredyt udzielany może być na okres spłaty do 18 miesięcy.

Kredytowaniem objęte są wycieczki organizowane przez następujące biura podróży:

- PBP „Orbis”,
 - Przedsiębiorstwo Imprez Sportowych i Turystycznych „Sports-Tourist”,
 - Biuro Turystyki Zagranicznej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego,
 - Biuro Turystyki Polskiego Związku Motorowego,
 - Biuro Podróż i Turystyki Socjalistycznego Związku Studentów Polskich „Almatur”,
 - Biuro Zagranicznej Turystyki Młodzieży „Juventur”.
- Zapraszamy do oddziałów PKO, które udzielają szczegółowych informacji.

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Wodnik to...



...czy rusalka?

Sportowcy, których pamiętamy

Bokser. Walczył w latach 1950-1963. Stoczył ogółem 200 walk spotykając się w ringu między innymi z takimi znanymi pięściami krajowymi jak: Rozpierski, Stefaniuk, Bazarnik, Grudzień, czy Rybski. Walczył również u boku takich sław jak Kukier, Drogosz, Czajęcki czy Pietrzykowski.

Naukę boksu pobierał u samego Feliksa Stamma oraz u trenerów Grądkowskiego i Cendrowskiego. Czterokrotnie bronił barw kraju. Uczestniczył również w wielu mityngach krajowych i zagranicznych. Walczył między innymi z takimi znanymi bokserami jak: Maeki — Finlandia, Serdenowie — Jugosławia, Pantuchin Fonar (ZSRR). Aż 10 lat boksował Bogdan Wilk w barwach świdnickiej Avii co stanowi rekord rzadko notowany w kronikach klubowych. Do dziś jest on pełen werwy i humoru, utrzymuje również znakomitą kondycję fizyczną.

STANISŁAW JANKOWSKI — Jak się pan czuje po tylu latach startów w ringu?

BOGDAN WILK Naprawdę młodo! Systematyczne uprawianie sportu na pewno nikomu jeszcze nie zaszkodziło.



Sens jednak w tym, że należy unikać przeróżnych zachcianek życiowych.

St. J. Był pan jednym z uczniów szkoły „Papy” Stamma, wyspecjalizował się pan szczególnie w zadawaniu lewych prostych...

B. W. Liczy się przy tym również dobra praca nóg. Inna sprawa, że sędziowie nie zawsze są skłonni liczyć owe lewe proste i zapisywać je jako punkty. Więcej uwagi zwracają raczej na cięsy silne, nokautujące... Ja jednak wybrałem boks techniczny.

St. J. Obserwuje pan pojedynki ligowe pięściarzy jak również doroczne mistrzostwo Polski. A jakie refleksje?

B. W. Zdobyć mistrzostwo, wygrać pojedynkę ligowy z dobrym bokserem to pragnienie każdego ambitnego zawodnika. Trzeba na to wiele pracy i samozaparcia, jak również dobrych warunków treningowych. Takich warunków do treningu jakie mają bokserzy dziś — dawniej nie było.

St. J. Boks to specyficzna dyscyplina sportu. Liczy się przede wszystkim odwaga. Ilość tych odważnych coraz bardziej maleje. Dlaczego?

B. W. Nie wszyscy doceniają należycie wysiłek zawodników. Coraz bardziej zaostrzają się kryteria i wymagania, mniejsze aniżeli w innych dyscyplinach sportu są świadczenia. W piłce nożnej np. obowiązuje karta piłkarza, w pięściarstwie niestety nikt nie ma karty boksera.

St. J. Ukończył pan kurs instruktorski i co dalej?

B. W. Praca z zawodnikami to duże ryzyko. Może owocować lub też nie. Każdy trener szkoli bowiem według własnego stylu. Ostatnio liczy się boks siłowy. Ważne są przede wszystkim punkty. Stąd liczne brzydkie walki i kontuzje, które odstraszały od boks młodzi i kibiców. Stąd też być może jako trener lub instruktor zwracający uwagę na czysty, techniczny boks nie mam wielu szans na podjęcie treningów młodzieży.

Wiele zdobytych punktów i opisy pięknych walk zdobył do dziś barwną kronikę pięściarską Bogdana Wilka. Dużo na ten temat mogą powiedzieć jego pamiętniki, jak również sportowcy i kibice.

Był pięściarzem, na którego można było liczyć. Z jego doświadczeń winni skorzystać niewątpliwie najmłodsi.

St. Jankowski

FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY największych zakładów Lubelszczyzny

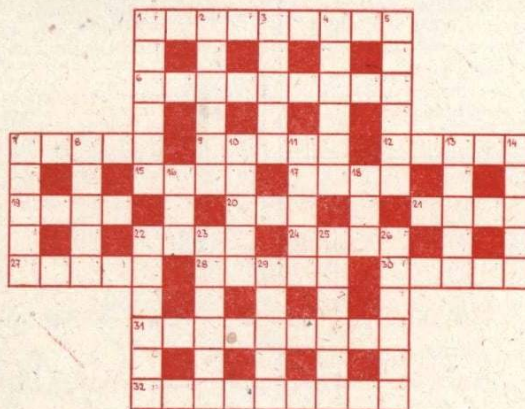
12 września br. zorganizowany zostanie w Świdniku **Festyn Sportowo-Rekreacyjny** największych zakładów pracy Lubelszczyzny. Festyn organizują podobnie jak w latach ubiegłych Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, ZW ZSMP, ZW Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej oraz gospodarze zawodów WSK Świdnik i FKS Avia.

W programie festynu przewidziano: turniej zakładów, powszechną rekreację fizyczną, koncert związkowych zespołów artystycznych, pokazy skoków spadochronowych i akrobacji samolotowych.

W pierwszej części festynu, głównie w sportowej części, w turnieju zakładów przewidziano: rozgrywki w piłkę siatkową, zawody pływaków, turniej lekkoatletyczny, zawody strzeleckie i wielobój szefów.

W festynie wezmą udział reprezentacje LPBP, Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku, Edy (Poniatowa), Puławskich Azotów i WSK Świdnik. (k.)

Krzyżówka z nagrodami



POZIOMO: 1. mineral (odmiana gipsu) stosowany jako materiał rzeźbiarski; 69. zajmuje się ptakami; 7. stary, zniechęcony mężczyzna; 9. siatka na kija do podbierania ryb; 12. surowica lecznicza; 15. wyziew, woń; 17. punkt przegięcia prostej z płaszczyzną; 19. 15.VII.1789; 20. instrument muzyczny; 21. statek Nausena; 22. druga żona Zygmunta Starego; 24. zwierzę z rodziny pustolich; 27. imię męskie; 28. staropolski zwrot grzecznościowy; 30. prawe ramię delty Wisły; 31. kraina we Francji; 32. półpiętro między parterem a pierwszym piętrzem.

PIONOWO: 1. jeden z amerykańskich programów kosmicznych; 2. pomurnik, kupalnik górski; 3. „właściciel” dworu w Gdańsku; 4. naczynie stołowe; 5. skrót treści tekstu; 7. doroczny wypęd owiec w górach; 8. silnik; 10. ozdobna tkanina; 11. gaz szlachetny; 13. ptak drapieżny; 14. przodek słonia; 16. jeden z naszych armatorów; 18. „wiąząca” instytucja; 22. ruda cynkowa; 23. ponowne wystąpienie czegoś; 25. w Wielkopolsce mówili na nie „wymborek”; 26. uchwyt w kształcie obręczy umieszczony przy drzwiach; 29. uczta pierwszych chrześcijan.

— jotka

Wśród czytelników, którzy nadesłali do dnia 10 sierpnia br. prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną 3 bony książkowe o wartości 100 zł każdy.

głos
ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STELNIK
redaktor naczelny
przewodniczący kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącego
MALGORZATA TARNOŃSKA
sekretarz redakcji
MIĘCZYSŁAW KRAUK
redaktor rozgłośni zakładowej
IRENA WIERZCHOS
redaktor

Maria Balicka, Zdzisław Mazur,
Henryk Kamiński, Helena Grudzińska,
Witold Smetny, Ludwika Socha.

Adres redakcji: 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 129-61
wewn. 540

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik

WSK-S z 1033 19.07.16 r. 3.000—D-5